

Piotr Kostyło

Historia korespondencji Williama Jamesa i Henriego Bergsona

Słowa kluczowe: James, Bergson, korespondencja, przyjaźń, filozofia, intelektualizm, pragmatyzm, mistycyzm, radykalny empiryzm

Po lekturze *Ewolucji twórczej* w 1907 roku William James tak pisał do swego studenta, Johna Elofa Boodina: „Czy widziałeś już *Ewolucję twórczą* Bergsona – to doskonale boskie dzieło, w którym został zadany rozstrzygający śmiertelny cios intelektualizmowi [...]”¹. Podobnie oceniał tę książkę w liście do swego przyjaciela, Charlesa Stronga: „Wydaje się, że ta filozofia, bardziej niż cokolwiek, co do tej pory napisano, zasługuje w najwyższym stopniu na miano boskiej”². Natomiast do samego Bergsona pisał: „O! mój drogi Bergsonie, jest Pan czarodziejem, a Pańska książka jest wspaniała, to prawdziwy cud w historii filozofii”³. Następnie dodawał: „Walczymy w tej samej walce, Pan jako generał, ja jako zwykły żołnierz”⁴. Fascynacja *Ewolucją twórczą*, wyrażana w charakterystyczny dla Jamesa emfaticzny sposób, nie była tylko chwilowym kaprysem intelektualnym. Poprzedzało ją kilkuletnie życzliwe zainteresowanie tym, co Henri Bergson pisał. W wyniku tych lektur James zbliżył się do francuskiego filozofa, upatrując w nim potężnego sprzymierzeńca w walce o redefinicję filozofii w duchu radykalnego empiryzmu. Poczucie intelektualnej bliskości zaowocowało również osobistą sympatią. Jeden z pierwszych biografów Jamesa, Ralph Barton

¹ J.E. Boodin, „William James as I Knew Him”, w: L. Simon (red.) *William James Remembered*, University of Nebraska Press, Lincoln and London 1996, s. 227.

² Cyt. za: R.B. Perry, *The Thought and Character of William James*, Little, Brown, and Company, Boston 1935, t. 2, s. 604.

³ H. Bergson, *Mélanges*, Presses Universitaires de France, Paris 1972, s. 724 (w kolejnych przypisach jako *Mélanges*).

⁴ *Mélanges*, s. 725.

Perry, pisał, że „bez wątpienia, najważniejszą filozoficzną i osobistą więzią, jaką James nawiązał w swoich późnych latach, była więź z Bergsonem”⁵.

Uznanie dla myśli Jamesa i sympatia do jego osoby towarzyszyły także Henriemu Bergsonowi. Na bankiecie wydanym na jego cześć przez Towarzystwo Francusko-Amerykańskie w Nowym Jorku 12 marca 1917 roku francuski filozof powiedział:

Jeśli wspominam amerykański idealizm, nie mam na myśli wyłącznie idealizmu filozoficznego, choć to właśnie ten filozoficzny idealizm pociągnął mnie ku Ameryce wiele lat temu, gdy byłem niemal chłopcem; kochałem Emersona, a potem stałem się oddanym przyjacielem i wielbicielem jednego z waszych największych umysłów, jednego z największych filozofów swoich czasów, i prawdopodobnie wszystkich czasów, Williama Jamesa⁶.

Bergson był wyrafinowanym mówcą i doskonale odczytywał oczekiwania swoich słuchaczy, niemniej tych słów z pewnością nie wypowiedział tylko po to, by sprawić przyjemność amerykańskiemu audytorium. Rzeczywiście cenił Jamesa jako filozofa i psychologa i uważał go za swego przyjaciela. W liście do Théodore’a Ribota z 1905 roku pisał, że James jest filozofem, „wobec którego nie potrafię nigdy we właściwy sposób wyrazić swojej miłości i podziwu”⁷, zaś w rozmowie z Jacquesem Chevalier w marcu 1915 roku nazwał go „wspaniałym psychologiem, być może nawet najwspanialszym, jaki się kiedykolwiek pojawił”⁸. W bibliotece Bergsona, pośród książek i osobistych fotografii, jeszcze w latach trzydziestych stała fotografia Jamesa.

W niniejszym tekście przedstawiam historię korespondencji między oboma filozofami. Wątki filozoficzne i osobiste przeplatają się w niej, tworząc interesujący obraz wspólnych intelektualnych inspiracji oraz rosnącej wzajemnej sympatii. Analizując tę korespondencję, można poznać nie tylko poglądy filozoficzne Jamesa i Bergsona, ale także temperament obu myślicieli. James jawi się w niej jako osoba ekstrawertyczna i impulsywna, niestabilna emocjonalnie, skłonna do popadania w stany depresyjne. Bergson prezentuje się natomiast jako osoba uważna i skupiona, raczej zamknięta w sobie, niezwykle wrażliwa. Potwierdzają to świadectwa innych źródeł. Mówią one, że James potrzebował nieustannej konfrontacji swych idei z ideami innych myślicieli, szukał inspiracji wszędzie, poczynając od wybitnych dzieł filozoficznych, poprzez poezję, na literaturze pamiątnikarskiej kończąc; swoje teksty pisał ze względu na bieżące potrzeby, zazwyczaj w odpowiedzi na zaproszenia do wygłoszenia cyklu wykładów. Bergson był przeciwnieństwem Jamesa. Interesował się przede wszystkim własną filozofią i nawet wtedy, gdy rozmawiał z innymi myślicielami, sprawiał wrażenie, że roz-

⁵ R.B. Perry, dz. cyt., s. 599.

⁶ *Mélanges*, s. 1244.

⁷ Tamże, s. 657.

⁸ J. Chevalier, *Entretiens avec Bergson*, Plon, Paris 1959, s. 21.

mawia ze sobą; źródła dobierał starannie i żmudnie nad nimi pracował. Był perfekcjonistą, bardziej interesowała go doskonałość konstruowanego systemu niż otwieranie go na inne idee.

Analiza korespondencji między obu filozofami wiele mówi o tym, jak traktowali oni nawzajem własne koncepcje (a także koncepcje innych filozofów), ale nie mówi wszystkiego. To, w jaki sposób James rozumiał filozofię Bergsona, a Bergson filozofię Jamesa, a także to, jaką wartość faktycznie jeden nadawał filozofii drugiego, ujawnia się najpełniej nie w treści listów, ale w tekstach filozoficznych, które wyszły spod ich pióra. Lektura tych prac w kontekście treści korespondencji okazuje się bardzo pouczająca. O ile Bergson podjął rzeczywisty wysiłek, aby uzgodnić niektóre spośród chwalonych przez siebie koncepcji Jamesa z własną filozofią, o tyle James, pomimo tego, że w listach wyrażał się o filozofii Bergsona entuzjastycznie, w swych tekstach traktował tę filozofię powierzchownie i instrumentalnie. Należy uwypuklić tę kwestię, aby na podstawie samej treści listów Jamesa nie wyciągać zbyt daleko idących wniosków odnośnie do faktycznych inspiracji filozoficznych amerykańskiego myśliciela. To prawda, że w tych listach James wielokrotnie przyjmuje wobec Bergsona postawę podległości, nazywając z jednej strony filozofa francuskiego „geniuszem”, „generałem”, a jego książki „najwybitniejszymi dziełami w historii filozofii”, z drugiej zaś określając siebie jako „zwykłego żołnierza”, a swoje teksty jako „liche książeczki”. Niemniej, była to tylko maniera właściwa dla Jamesa, ujawniająca się wówczas, gdy spotykał się z oryginalną koncepcją wpisującą się dobrze w jego sposób myślenia. Dotyczyło to myśli nie tylko wielkich filozofów, ale także całkiem podrzędnych autorów. James nie widział nic niestosownego, aby twierdzić, że „nawrócił się” na bergsonizm. W tym samym sensie „nawracał się” na fechneryzm, renouvieryzm, tołstoizm, a także wiele innych psychologicznych i filozoficznych doktryn. Ponieważ jego filozofia nie miała charakteru systemowego, tego rodzaju „nawrócenia” nigdy nie były głębokie ani ostateczne. Pokazanie, w jakim stopniu filozofia Jamesa była faktycznie zbieżna z filozofią Bergsona, wymagałoby podjęcia odrębnych dociekań dotyczących koncepcji strumienia świadomości, doświadczenia religijnego, pragmatyzmu oraz radykalnego empiryzmu. Te dociekania pokazałyby, że więcej w myśli obu filozofów różnic niż podobieństw.

Pomimo tych różnic było jednak coś, co przyciągało do siebie obu myślicieli. R.B. Perry pisze, że „[o]baj byli ludźmi głęboko przenikniętymi ideą humanizmu. Obaj posiadali w znacznym stopniu wrażliwość artystyczną wyjątkową wśród filozofów, a także byli nadzwyczajnymi mistrzami pióra”⁹. Następnie dodaje:

Przywiązanie i szacunek, które połączyły Jamesa i Bergsona, dostarczają wspaniałego przykładu przyjaźni bez utraty indywidualnych różnic. Obaj odnosili się do siebie z wielkim uznaniem,

⁹ R.B. Perry, dz. cyt., s. 600.

nie rezygnując jednak z niezależności i dbając o osobistą sławę. Odkryli podobieństwo swoich filozofii, a także głęboką osobistą bliskość, nie starając się w żadnym punkcie ze sobą rywalizować. Przeciwnie, wciąż odczuwali wdzięczność, iż nawzajem się wspierają, i towarzyszyła im rosnąca nadzieja, iż możliwe jest zwycięstwo prawdy¹⁰.

Kiedy James i Bergson po raz pierwszy wymienili między sobą listy, w 1902 roku, obaj mieli już ugruntowaną pozycję w środowiskach naukowych. Sześćdziesięcioletni wówczas James cieszył się sławą jako pierwszy profesor psychologii w Ameryce i wykładowca filozofii na Uniwersytecie Harvarda, założyciel pierwszego laboratorium psychologii eksperymentalnej, autor *The Principles of Psychology* oraz *Prawa do wiary*. O siedemnaście lat młodszy Bergson mógł poszczycić się równie znaczącymi osiągnięciami – był profesorem Collège de France, członkiem Académie des sciences morales et politiques, autorem *Eseju o bezpośrednich danych świadomości* oraz *Materii i pamięci*. Doktryny obu filozofów były znane w międzynarodowym środowisku naukowym, zaś oni sami cytowali się już nawzajem i często korzystali z tych samych źródeł z zakresu fizjologii i psychologii.

Całość korespondencji między obu filozofami podzieliłem na trzy etapy, odpowiadające kolejnym tekstom, o których dyskutowali oni w swoich listach. Na pierwszym etapie przedmiotem korespondencji były przede wszystkim *Materia i pamięć*, *Doświadczenia religijne* oraz wykłady Jamesa, które później weszły w skład *Essays in Radical Empiricism*. Na drugim etapie filozofowie komentowali przede wszystkim *Ewolucję twórczą* oraz *Pragmatyzm*. Wreszcie na trzecim etapie przedmiotem komentarzy były *Filozofia wszechświata* oraz *Znaczenie prawdy*.

Dwoma źródłami, z których korzystałem, były: 1. wydane przez Presses Universitaires de France w 1972 roku *Mélanges* pod redakcją André Robineta, zawierające drobniejsze teksty Bergsona oraz jego korespondencję, oraz 2. drugi tom pracy *The Thought and Character of William James* Ralpha Bartona Perry'ego, w którym w rozdziałach 86 i 87 autor, omawiając odpowiednio związki i wpływy oraz wyrazy uznania i interpretacje ujawniające się w listach obu filozofów, zamieszcza jednocześnie całą korespondencję między nimi. W obu źródłach zamieszczono te same listy, co potwierdza, że jest to całość korespondencji. Dodatkowym potwierdzeniem tego może być fakt, że w zbiorze *Selected Unpublished Correspondence* z lat 1885–1910 wśród listów Jamesa nie ma żadnego listu do ani od Bergsona¹¹. Pewne wątpliwości budził natomiast język, w którym prowadzona była korespondencja. W *Mélanges* listy są języku francuskim, u Perry'ego natomiast w angielskim. Wszystko wskazuje na to, że obaj pisali po francusku. Z tego języka dokonałem przekładu zamieszczonych poniżej jej fragmentów.

¹⁰ Tamże, s. 636.

¹¹ Por. W. James, *Selected Unpublished Correspondence 1885–1910*, (red. F.J. Down Scott), Ohio State University Press, Columbus 1986.

Pierwszy etap: *Materia i pamięć* i *Doświadczenia religijne*

Korespondencję zaczął James. 14 grudnia 1902 r., pod wpływem powtórnej lektury *Materii i pamięci* oraz *Eseju o bezpośrednich danych świadomości*, napisał do Bergsona, że „obecnie bardzo dobrze rozumiem już główne linie Pańskiego systemu”. Następnie, po zasugerowaniu Bergsonowi, w jakich jeszcze kierunkach powinna się rozwijać jego myśl, dodał:

Jest to dzieło geniusza, i to geniusza doskonałego. Dokonuje ono czegoś w rodzaju rewolucji kopernikańskiej, podobnie jak dokonał jej *Traktat o zasadach ludzkiego poznania* Berkeleya i *Krytyka czystego rozumu* Kanta. W miarę jak będzie ono poznawane coraz lepiej, prawdopodobnie zapoczątkuje nową erę w dyskusji filozoficznej.

James chwalił Bergsona za „ostateczne zburzenie [...] dualizmu i dawnego różnicowania podmiotu i przedmiotu w postrzeganiu”. Był przekonany, że „»transcendencja« przedmiotu nie podniesie się już po ciosie, jaki Pan jej zadał”. Dodawał również, że sam podąża w podobnym kierunku i czuje się szczęśliwy, że znalazł sprzymierzeńca takiego jak Bergson. Kończąc swój list, pisał:

Przesyłam Panu mój krótki przystępny wykład o nieśmiertelności [...], w którym może Pana rozbawić sformułowanie podobne do Pańskiego, iż dla życia duchowego mózg jest tylko organem *filtrującym*. Przesyłam Panu także moją ostatnią książkę, *Doświadczenia religijne* – być może zechce jej Pan poświęcić chwilę czasu¹².

Bergson odpowiedział 6 stycznia 1903 r. Pisał, że właśnie skończył czytać *Doświadczenia religijne* i że lektura „wywarła na nim głębokie wrażenie”, nazwał książkę „zniewalającą” i „pasjonującą w całej rozciągłości”. Mówił, że w jego przekonaniu udało się Jamesowi „wydobyć samą kwintesencję emocji religijnej”. Wskazywał, na czym polega znaczenie analiz Jamesa, i dodawał, że drogą, którą właśnie otworzył amerykański filozof, „z pewnością podąży wielu innych”, choć będą oni mieli kłopoty, by „Pana prześcignąć, a nawet by do Pana dołączyć”. Bergson pisał, że jest jednym z tych, którzy podziwiają Jamesa od samego początku i odnoszą się z sympatią do jego idei. Poprzez własne analizy Bergson został przywieziony do „pewnej koncepcji życia psychicznego, która jest całkowicie do pogodzenia z koncepcją Pańskiej psychologii” (Bergson wskazał tu wszakże jeden wyjątek, mianowicie to, co dla Jamesa w życiu psychicznym jest spoczynkiem i nieruchomością, według niego jest takie tylko z pozoru). Dlatego, kontynuował Bergson, „żadna aprobata nie mogła być dla mnie bardziej wartościowa niż ta, którą zachciał Pan wyrazić wobec konkluzji mojej książki *Materia i pamięć*”. Dalej, wspominając o głównym założeniu *Materii i pamięci*, Bergson zauważył, że „podążamy dwiema bardzo bliskimi i prawdopodobnie zbieżnymi drogami”. Taki wniosek mógł wyciągnąć również z lektury „bardzo interesującej

¹² *Mélanges*, s. 566–568.

konferencji” Jamesa na temat *Human Immortality*. „Im bardziej zastanawiam się nad tym zagadnieniem, tym bardziej jestem przekonany, że w całej rozciągłości życie jest fenomenem uwagi. Mózg jest samym kierunkiem tejże uwagi”¹³.

6 lutego 1903 r. James zwrócił się do Bergsona z pytaniem, czy będzie dostępny na przełomie marca i kwietnia gdzieś między „Riwierą i Londynem”, a następnie, 25 lutego, napisał do niego dłuższy list. Informował w nim, że nie wie, czy wyjedzie w rejs po Morzu Śródziemnym, gdyż czuje się już lepiej. Nie wykluczał wszakże wyjazdu i spotkania. Wspomnił niewydane jeszcze przez Bergsona „rozdziały” i wyrażał zainteresowanie, by je poznać.

W moim przekonaniu filozofia *czystego doświadczenia*, taka jak Pańska, może nam oddać ogromne przysługi, doprowadzając do rozstrzygnięcia mnóstwo dawnych sporów, które ciągną się w szkołach filozoficznych.

Następnie konkretyzował, na czym polega znaczenie filozofii Bergsona.

Radykalne odrzucenie przez Pana (radykalne przynajmniej w formie) uznania mózgu za *przyczynę* lub siedzibę życia świadomego, rzuciło na ten problem ostateczne światło i niemal całkowicie usprawiedliwiło to, co było uważane za idealistyczne urojenie.

James nie ukrywał jednak, że nie wszystko w filozofii Bergsona rozumie:

Pańska idea przechowywania wspomnień i pamięci nieświadomej lub podświadomej jest koncepcją, która rodzi wiele trudności: w głębi jest to odpowiednik »duszy«, w trochę zmodyfikowanej formie. Również sposób, w jaki, według Pana, dochodzi do »osadzania się« tych wspomnień w życiu mózgowym, a także cała koncepcja dotycząca tego, co wewnętrzne i zewnętrzne w Pańskiej filozofii, są to rzeczy, które wymagałyby dla mnie gruntowanych wyjaśnień.

James nawiązał też do *Wstępu do metafizyki* Bergsona ze styczniowego numeru *Revue de Métaphysique*, którym „był zachwycony”. Komentując ten tekst pisał:

Co do całej części krytycznej, pozostajemy w pełnej zgodzie; chciałbym mieć całkowitą pewność co do możliwości odnalezienia w Pańskiej *intuicji metafizycznej* czegoś, co równoważy starożytną filozofię idei. W rzeczywistości te dwie wizje nie mogą się nawzajem zastąpić, chyba że intuicja stanie się aktem ściśle mistycznym; osobiście właśnie tego bym oczekiwał, lecz wątpię, że takie jest Pańskie rozumienie intuicji.

Dalej James pisał o streszczeniu, jakie wysłał Bergsonowi, w którym przedstawił główne linie swoich poszukiwań. Wspomnił również o roli hipotez w filozofii.

¹³ Tamże, s. 579–581.

To, co nazwałbym *współ-świadomością* (*co-conscience*) lub świadomością syntetyczną (jej warunki itd.), jest dla mnie jedną z najbardziej palących kwestii; podobnie jak relacje tego, co możliwe, do tego, co rzeczywiste, i relacja przeszłości (lub przyszłości) do tego, co teraźniejsze¹⁴.

Bergson odpowiedział 25 marca 1903 r.. Na wstępie pisał: „Odczułem wielkie rozczarowanie, gdy dowiedziałem się, że prawdopodobnie nie przyjedzie Pan do Europy”. W dalszej części odniósł się do trudności filozoficznych wskazanych przez Williama Jamesa w jego ostatnim liście. „Trudności, jakie sygnalizuje mi Pan odnośnie do pewnych części *Materii i pamięci* są jak najbardziej rzeczywiste i jestem daleki od ich całkowitego pokonania”. Bergson wyraził jednak przekonanie, że

między tymi trudnościami znajdują się również takie, które dotyczą wyłącznie zakorzenionych przyzwyczajęń naszego umysłu, przyzwyczajęń, które posiadają całkowicie praktyczne pochodzenie i od których musimy się wyzwolić ze względu na rozważania filozoficzne. Taka jest, na przykład, trudność uznania istnienia wspomnień obecnych, lecz nieświadomych. Jeśli upodabniamy wspomnienia do rzeczy, jest jasne, że nie ma dla nich miejsca między obecnością i nieobecnością: albo są one całkowicie obecne w naszym umyśle i w tym sensie świadome, albo też, jeśli ich sobie nie uświadamiamy, to są one nieobecne w naszym umyśle i nie zasługują na miano aktualnych rzeczywistości psychicznych.

Dalej, wyjaśniając swój punkt widzenia Bergson pisał:

Lecz nie wydaje mi się, by w świecie rzeczywistości psychicznych było miejsce na postawienie alternatywy *to be or not to be* z podobną ścisłością. Im bardziej próbuję uchwycić samego siebie poprzez świadomość, tym bardziej postrzegam siebie jako totalizację lub *Inbegriff* mojej przeszłości, tej przeszłości, która kurczy się ze względu na działanie. „Jedność ja”, o której mówią filozofowie, wydaje mi się jednością punktu lub szczytu, do którego sam się zawęzłam poprzez wysiłek uwagi, wysiłek, który rozwija się przez całe życie i który, jak mi się wydaje, jest samą istotą życia. Lecz by zejść z tego punktu świadomości lub z tego szczytu do podstaw, to znaczy do stanu, w którym wspomnienia wszystkich momentów przeszłości byłyby rozproszone i odróżnione od siebie, należałoby przejść z normalnego stanu koncentracji do stanu dyspersji, podobnego do tego, który pojawia się w pewnych snach; nie byłoby tu zatem do zrobienia nic pozytywnego, po prostu trzeba byłoby coś zniszczyć, nic byśmy przez to nie zyskiwali, nie dodawali, lecz raczej byśmy coś tracili; to właśnie w tym sensie rozumiem obecność wszystkich moich wspomnień, gdy ich nie postrzegam, a także to, że nic nowego się nie tworzy, gdy ponownie pojawiają się one w świadomości.

Po tym obszernym wyjaśnieniu Bergson napisał, że zainteresowała go treść przesłanego wykładu Jamesa i że choć nie zrozumiał jeszcze jego całości, to jedna rzecz wydaje mu się oczywista – jest to konieczność „przekraczania pojęć, prostej logiki, wreszcie szlaków zbyt systematycznej filozofii, która postuluje jedność wszystkiego”. Bergson potwierdził, że sam znajduje się na analogicznej

¹⁴ Tamże, s. 584–584.

drodze i „jestem głęboko przekonany, że jeśli filozofia *pozytywna* jest rzeczywiście możliwa, można ją znaleźć tylko tu”¹⁵.

Kolejny list Bergsona był datowany 15 lutego 1905 r. Bergson dziękował w nim Jamesowi za przestanie kilku artykułów, pisał, że „jest w tych pięciu artykułach doskonałość pełnej filozofii”. Były to prawdopodobnie rozdziały, które potem weszły w skład *Essays in Radical Empiricism*. Bergson zapewniał: „Ufam, że w wielu zasadniczych punktach mógłbym do Pana dołączyć, aczkolwiek nie doszedłbym zapewne tak daleko jak Pan na drodze »radykałnego empiryzmu«”. Następnie precyzował różnicę między sobą a Jamesem.

Zasadnicza różnica dotyczy prawdopodobnie (nie jestem jeszcze tego całkowicie pewien) roli tego, co *nieświadome*. Moja filozofia zmusza mnie do pozostawienia bardzo szerokiego miejsca dla tego, co nieświadome, nie tylko w życiu psychicznym, lecz także w całym wszechświecie. Wydaje mi się, że istnienie materii, której nie można dostrzec, jest czymś w tym samym rodzaju, co istnienie stanu psychicznego, który jest nieświadomy. To istnienie jakiejś rzeczywistości poza wszelką aktualną świadomością nie jest bez wątplenia istnieniem *en soi*, o którym mówił dawny substancjalizm, nie jest to również istnienie *aktualnie obecne* dla świadomości. Jest to coś pośredniego między jednym i drugim, coś, co zawsze znajduje się w punkcie świadomego stawania się lub ponownego stawania się, coś, co jest wewnętrznie powiązane z życiem świadomym, *interwoven with it*, lecz nie *underlying it*, jakby chciał substancjalizm.

Różnice dotyczące roli tego, co nieświadome, nie miały jednak dla Bergsona charakteru ostatecznego. Zaznaczał, że „możliwe jest, iż nawet w tym punkcie jestem bliżej Pana, niż to sobie wyobrażam”. Kończąc, Bergson podziękował za przychylną prezentację swojej filozofii w publikacjach Jamesa¹⁶.

W liście z 13 maja 1905 r. James poinformował Bergsona, iż aktualnie przebywa w Paryżu i chciałby się z nim spotkać. W istocie, głównym powodem jego przyjazdu do Paryża była nadzieja na to spotkanie. Podczas spotkania chciałby „być może spenetrować jeszcze bardziej pewne punkty Pańskiej myśli, które wciąż pozostają dla mnie niejasne”. Zapewniał jednak o swych „niewinnych intencjach”, a także wyrażał przekonanie, że to, co będzie go ciekawiło, „okaże się w oczach Bergsona całkowicie powierzchowne”. Pisał, że „kiedy dwóch filozofów czuje się blisko jeden drugiego, kontakt osobisty może przynieść same korzyści”¹⁷. W kolejnym liście datowanym 18 maja 1905 r. James pisał, że czuje się źle, i proponował, że mógłby przyjść na śniadanie do Bergsona w jeden z ostatnich dni maja. Jednocześnie wspominał, że ze względu na zły stan zdrowia, „napięcia nerwowe i bezsenność”, nie będzie mógł przyjąć zaproszenia M. Brunschvicga do wzięcia udziału w posiedzeniu Francuskiego Towarzystwa Filozoficznego.

¹⁵ Tamże, s. 587–589.

¹⁶ Tamże, s. 651–652.

¹⁷ Tamże, s. 655.

A zatem, podczas mojego pobytu w Paryżu ograniczę swój filozoficzny *Umgang* tylko do Pana, ufając że nadrobię wszystkie inne rzeczy w niedalekiej przyszłości. Czy zatem byłby Pan tak uprzejmy i nie wspominał nikomu, że oczekuje Pan tego grymaśnego filozofa zza Atlantyku?¹⁸

Obaj filozofie spotkali się w Paryżu dwukrotnie. R.B. Perry pisze, że do jednego spotkania doszło na pewno 28 maja. Nie zachowały się z niego żadne bezpośrednie relacje. Po spotkaniu James zapisał w swoim dzienniku jedynie: „Odwiedził mnie wspaniały Bergson”. Natomiast dwadzieścia lat później, w swoim wstępie do francuskiego przekładu wybranych listów Jamesa, Bergson tak relacjonował tamto spotkanie: „Zdaje się, że przywitaliśmy się słowami »dzień dobry«, i to było wszystko; po tym zapadła cisza, aż wreszcie James wprost zapytał mnie, co sądzę o problemie religii”¹⁹.

10 lipca 1905 r. James napisał do Bergsona o pracy nad francuskim przekładem *Doświadczeń religijnych*. Tłumaczem był Frank Abauzit, Bergson zaś miał napisać wstęp do książki. Nawiązując do tego, James pisał:

Pisze mi on [tłumacz – przyp. mój P.K.], że dołączy Pan do tej rzeczy swój krótki wstęp. Bardzo się cieszę; proszę jednak pamiętać, że to nie ja o to Pana prosiłem. Mam już wystarczająco dużo wyrzutów sumienia na samą myśl, że Abauzit zdręcza Pana (jestem tego pewien) tym przeklętym maszynopisem. Pański czas jest zbyt drogocenny, by marnować go na taką robotę. Proszę dać sobie z tym spokój. I proszę nie odpowiadać na ten list²⁰.

W liście z 20 lipca 1905 r. Bergson usprawiedliwił się na początku, że nie będzie mógł napisać wstępu do książki Jamesa. Powodem było napięcie nerwowe i przedłużający się stan bezsenności. Zaznaczył wszakże, że książka Jamesa, „w o wiele mniejszym stopniu potrzebuje wprowadzenia we Francji niż jakiegokolwiek inne zagraniczne dzieło”. Dalej Bergson dziękował Jamesowi za przesłanie mu artykułów, które bardzo go zainteresowały.

Wydaje mi się, że zasadniczym punktem jest to, o czym rozprawia Pan w drugim artykule: *How Two Minds Can Know One Thing*. Im bardziej się nad tym zastanawiam, tym bardziej jestem przekonany, że filozofia powinna się skupić na proponowanym przez Pana rozwiązaniu: istnieje doświadczenie czyste, które nie jest ani subiektywne, ani obiektywne (osobiście używam słowa *image* na oznaczenie rzeczywistości tego typu) oraz istnieje to, co nazywa Pan *appropriation* tego doświadczenia przez takie lub inne świadomości – przejęcie, które według mnie zdaje się polegać na unikalnym pomniejszeniu obrazu, a które według Pana, o ile dobrze Pana rozumiałem, polegałoby raczej na stanach afektywnych, które towarzyszyłyby doświadczeniu czystemu.

Bergson zaznaczył, że te dwa podejścia nie muszą się nawzajem wykluczać.

Zresztą, nie wydaje mi się, by te dwa poglądy były ze sobą nie do pogodzenia, gdyż pomniejszenie, o którym mówię, jest zawsze dokonywane w celu praktycznym; interesuje ono nasze ciało i w rezultacie powinno się przekładać na postawę tegoż ciała, które przyjmuje lub odrzuca

¹⁸ Tamże, s. 655–656.

¹⁹ R.B. Perry, dz. cyt., s. 614.

²⁰ *Mélanges*, s. 659.

obraz zewnętrzny. Otóż, ta postawa jest dostrzegana w tych punktach, w których się tworzy, to znaczy *wewnątrz* obrazu-ciała. Zaś wewnętrzne spostrzeżenie w naszym ciele jest dokładnie tym, co, jak mi się wydaje, nazywa się stanem afektywnym.

W dalszej części Bergson zrelacjonował Jamesowi to, co napisał w liście do „Revue Philosophique” odpowiadając na sugestie, jakoby jego nowa filozofia zrodziła się z inspiracji amerykańskiego pragmatyzmu. Bergson odrzucał te sugestie. Do Jamesa zaś pisał:

Byłem przekonany, że muszę powstrzymać tę rodzącą się legendę, gdyż w mojej opinii jednym z najbardziej uderzających argumentów, jakie można przywołać (z zewnątrz) na rzecz „pragmatyzmu” amerykańskiego i „nowej filozofii” francuskiej jest dokładnie to, iż obie doktryny zostały stworzone niezależnie od siebie, miały odmienne punkty wyjścia i różne metody. Gdy zaś w podobnych okolicznościach dwie doktryny zmierzają do połączenia się, istnieje szansa, że jedna i druga znajduje się w pobliżu prawdy²¹.

Drugi etap: *Ewolucja twórcza i Pragmatyzm*

15 maja 1907 r. William James z entuzjazmem zawiadomił Bergsona, że otrzymał już *Ewolucję twórczą*. „Pańska nowa książka właśnie dotarła – hurra! hurra! hurra! i dzięki. Za dwa tygodnie otrzyma Pan moją książeczkę o *Pragmatyzmie*”²². Kolejny list Jamesa, z 13 czerwca, był w całości poświęcony *Ewolucji twórczej*. Pierwsza część listu to hymn pochwalny na cześć tej książki. James był nią szczerze zachwycony i nie krył tego. W drugiej części stał się bardziej krytyczny.

Co się tyczy treści książki, nie jestem w stanie w tej chwili dokładnie stwierdzić, co o niej sądzę. Jest tam tak wiele rzeczy absolutnie nowych, że zajmie nam bardzo dużo czasu, zanim je sobie ostatecznie przyswoimy, i wyobrażam sobie, że wiele szczegółowych rozwinieć Pana filozofii zostanie dokonanych przez młodszych od nas myślicieli, których Pańskie idee pobudzą i pozwolą rozbłysnąć ich myśli w sposób nieoczekiwany nawet dla Pana.

James wskazał, co według niego jest istotą książki: „Dla mnie kluczowym osiągnięciem książki jest to, że zadała ona śmiertelny cios intelektualizmowi. Nigdy się on już nie podniesie!”. James przewidywał jednak, że intelektualizm nie podda się łatwo, gdyż stoi za nim cała intelektualna tradycja, duch profesjonalizmu i pedanterii, a także estetyczno-intelektualna przyjemność obcowania z logicznie odróżnionymi, choć logicznie związanymi ze sobą kategoriami. Przewidywał również, że „*élan vital*, ta niespokojna siła, w całej swojej niejasności, w jakiej musiał ją Pan pozostawić, stanie się łatwym obiektem kpin”. Następnie pisał, że wraz z tym listem wysyła Bergsonowi „małą książeczkę o pragmatyzmie”:

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 723.

Wydaje mi się ona tak licha, ograniczona i nieznacząca u boku Pańskiego potężnego systemu! Lecz jednocześnie tak bardzo zgadza się niektórymi elementami tego systemu, tak dobrze wypełnia jego szczeliny, że łatwo Pan zrozumie, dlaczego jestem tak entuzjastycznie nastawiony wobec Pańskiego dzieła. Walczymy w tej samej walce, Pan jako generał, ja jako zwykły żołnierz. Pozycja, jakiej bronimy, nazywa się *Tyché*, to znaczy świat wartości, prawdziwy świat wzrostu i życia. Ponieważ sam nie znalazłem lepszego sposobu, by bronić *Tyché*, niż twierdzenie, że jednostka rozwija się przez spontaniczne dodawanie (lub odejmowanie) pewnych *określonych* elementów, oznaczało to, że walczyłem z intelektualizmem jego własną bronią. Pan natomiast za jednym zamachem stawia rzeczy na swoim miejscu wprowadzając fundamentalną ideę nie-kończenie twórczej natury rzeczywistości.

Dalej James pisał:

Wydaje mi się, że jedną z najszcześniejszych rzeczy dokonanych przez Pana jest sprowadzenie idei „celu” (w jej pospolitym znaczeniu) do tego samego poziomu, na którym znajduje się idea „przyczyny sprawczej”: jest to para bliźniaczych córek intelektualizmu. Przywraca Pan do życia koncepcję celowości, która jest mniej jasna, lecz bardziej dynamiczna; trudno będzie jej zdobyć należne miejsce. Jednakże Pańska „rzeczywistość” wynurza się tak mocno z tła, tak wyraźnie czuć jej obecność w tej książce, że zadaję sobie pytanie, czy nie mógł Pan ująć jej bardziej bezpośrednio, nadając jej bardziej konkretną formę: bez wątpienia są to jednak elementy, które woli Pan zachować dla następnego dzieła. Być może jest już Pan w ich posiadaniu. W każdym razie, niezawodnie pojawią się one któregoś dnia i zostanie wówczas napisana nowa książka: cokolwiek się stanie, zderzenie Pańskich idei z ideami tradycyjnymi sprawi, że rozbłyszczą tysiące iskier, które rozproszą się niemal wszędzie, rozświetlając wiele mrocznych miejsc i wydobywając z ciemności nieskończoną ilość niedostrzeganych dotychczas spraw.

James przewidywał, że proces, o którym pisze, będzie trwał długo, gdyż idee Bergsona są rewolucyjne. W dalszych słowach przyznawał, że są fragmenty *Ewolucji twórczej*, których nie rozumie:

Nie rozumiem jeszcze zbyt dobrze tego, co mówi Pan o podwójnym ruchu, postępu i cofania się, oraz o tym wielkim osadzie lub wytrąceniu natury, to znaczy o materii statycznej, wobec której stosujemy nasze kategorie. Z pewnością, gdy uczciwie uznaje się istnienie różnorodnych *bytów* ożywionych żywymi instynktami i impulsami, nietrudno otrzymać całą gamę opozycji, kombinacji i kompromisów; lecz po pierwszej lekturze, przyznaję, że nie „chwytam”, w jaki sposób ciągle fala rzeczywistości stawia opór sama sobie, po to, by powstrzymać samą siebie w działaniu, *etc.*, *etc.*

James nie tylko wskazywał na trudności ze zrozumieniem niektórych fragmentów książki, lecz także przyznawał, że z jednym fragmentem się nie zgadza: „Jedynym punktem książki, który byłbym gotów skrytykować, jest analiza idei »nicości«: wydaje mi się, że z jednej strony jest ona zbyt drobiazgowa, z drugiej natomiast sprawia wrażenie niedokończonej – nie wyciąga Pan z niej ostatecznych wniosków”. James przyznawał jednak, że potrzebuje czasu, by to wszystko „przetrawić”. Pisał również, że wraz z upływem czasu, gdy świat odda sprawiedliwość Bergsonowi, wiele lekceważonych dążeń i tłumionych głosów dawnych filozofii znów znajdzie się w centrum uwagi wołając: „Oto filozofia, której sami domagaliśmy się przez cały czas”. W ten sposób powróci ślepa wola Schopenhauera,

to, co nieświadome Hartmanna, pierwotna wolność Fichtego. Te wszystkie idee, zdaniem Jamesa, zobaczą swoje odbicie w ideach Bergsona. „Także mistycyzm będzie bronił swoich praw, i będzie miał rację”. Na koniec James porównał znaczenie książki Bergsona do znaczenia... wojny rosyjsko-japońskiej²³.

Bergson odpowiedział 27 czerwca 1907 r. Podziękował Jamesowi za pochwały, dodając, że ceni je sobie tym bardziej, iż pochodzą „od myśliciela, który w tak znacznej mierze przyczynił się do przekształcenia duszy współczesnych pokoleń i którego dzieło zawsze wzbudzało we mnie głęboki podziw”. Bergson nie podjął jednak merytorycznej dyskusji z Jamesem, nawet w tych punktach, które wydawały się Jamesowi wątpliwe. Odniósł się natomiast do *Pragmatyzmu*: „Zacząłem czytać Pański *Pragmatyzm* tego samego dnia, gdy go otrzymałem, i nie mogłem go odłożyć, zanim nie zakończyłem lektury całości”. Bergson podsumował tę książkę słowami, iż jest to „wspaniale ukierunkowany program filozofii przyszłości”. Pisał: „Poprzez bardzo zróżnicowane linie rozważań, które zawsze potrafi Pan skierować w stronę tego samego centrum, poprzez sugestie, jak i precyzyjne argumenty, przekazuje Pan ideę, będącą przede wszystkim uczuciem, filozofii lotnej i elastycznej, której przeznaczeniem jest zajęcie miejsca intelektualizmu”. Następnie wskazał punkt, w którym podobieństwo jego filozofii i filozofii Jamesa jest szczególnie widoczne:

Nigdy wyraźniej nie dostrzegłem analogii między naszymi punktami widzenia niż w trakcie lektury rozdziału *Pragmatism and Humanism*. Gdy mówi Pan, że „*for rationalism reality is readymade and complete from all eternity, while for pragmatism it is still in making*”, przekazuje Pan tę samą formułę metafizyki, do której, jestem o tym przekonany, dojdziemy, co więcej, do której doszlibyśmy już dawno, gdybyśmy nie byli pod urokiem Platńskiego idealizmu.

Bergson zastanawiał się jednak, czy zgodziłby się ze stwierdzeniem Jamesa, że prawda jest zmienna:

Czy doszedłbym aż do stwierdzenia, że „*truth is mutable*”? Jestem przekonany o zmienności rzeczywistości bardziej niż o zmienności prawdy. Jeżeli udałooby się nam dostosować naszą zdolność intuicji do ruchu rzeczywistości, to czyż samo to nastawienie nie byłoby rzeczą trwałą, zaś prawda – która nie może być niczym innym niż tym nastawieniem – czyż nie uczestniczyłaby w tej trwałości? Lecz zanim dojdziemy do tego punktu, musimy uczynić wiele drobnych kroków²⁴.

²³ Tamże, s. 724–726.

²⁴ Tamże, s. 726–727.

Trzeci etap: Ostatnie prace Jamesa

W krótkim liście z 8 maja 1908 r. James zwracał się do Bergsona z Oksfordu, gdzie przygotowywał się do wygłoszenia kilku konferencji: „W praktyce, mój program jest krytyką intelektualizmu, wezwaniem lub powrotem do tego, co bezpośrednio, do ruchu, do rzeczywistości *przeżytej*, jednym słowem do bergsonizmu”. Ponieważ jeden z wykładów James zamierzał w całości poświęcić Bergsonowi, poprosił go o kilka informacji dotyczących jego życia, kariery naukowej, jak również „wielkich wydarzeń o charakterze romantycznym lub heroicznym, a także oczywiście filozoficznym”²⁵.

9 maja 1908 r. Bergson przesłał Jamesowi swój krótki życiorys. Nie wspominał w nim o wydarzeniach romantycznych i heroicznych, niemniej odniósł się do wydarzeń filozoficznych. Ten fragment listu jest najbardziej interesujący. Bergson pisał, że z obiektywnego punktu widzenia w jego życiu nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego, niemniej, patrząc od strony subiektywnej szczególnie ważne okazały się dwa pierwsze lata po ukończeniu École Normale Supérieure. W latach 1881–1883 dokonała się zasadnicza zmiana w sposobie jego myślenia.

Do tego czasu pozostawałem niemal całkowicie przeniknięty teoriami mechanistycznymi, z którymi zapoznałem się stosunkowo wcześniej dzięki lekturze dzieł Herberta Spencera, filozofa, z którym zgadzałem się niemal bez zastrzeżeń. Miałem wówczas zamiar poświęcić się całkowicie temu, co nazywano „filozofią nauki” i to właśnie w tym celu po ukończeniu École Normale podjąłem analizę kilku podstawowych pojęć naukowych. Była to analiza pojęcia czasu, w takiej formie, w jakiej występuje ono w mechanice i fizyce. Ta analiza obaliła wszystkie moje idee. Dostrzegłem ku swemu ogromnemu zdziwieniu, że czas naukowy *nie trwa* i że w naszym naukowym poznaniu rzeczy nic by się nie zmieniło, gdyby całość tego, co rzeczywiste, została odsłonięta raz na zawsze, za jednym zamachem, a także, że nauka pozytywna polega zasadniczo na eliminowaniu trwania.

To odkrycie stało się dla Bergsona punktem wyjścia do refleksji, która doprowadziła go stopniowo do odrzucenia niemal wszystkiego, co dotychczas przyjmował, i całkowicie zmieniła jego punkt widzenia²⁶.

W kolejnym liście, z 12 maja 1908 r., James nie poruszał kwestii filozoficznych. Skarżył się jedynie, że wykłady w Oksfordzie wyczerpały go. Liczył też na spotkanie z Bergsonem w Paryżu w drugiej połowie czerwca²⁷. W liście z 19 lipca tego roku, pisanym z Rye, z domu brata, Henry’ego, James prosił o kolejne przełożenie spotkania, gdyż w tym stanie psychicznym „chciałbym uniknąć Paryża”. James powrócił też do swoich wykładów w Oksfordzie. Pisał: „Posyłam Panu maszynopis (niepoprawiony) mojego wykładu o Henrim Bergsonie, książka ze wszystkimi wykładami ukaże się dopiero w kwietniu przyszłego roku”.

²⁵ Tamże, s. 764.

²⁶ Tamże, s. 765–766.

²⁷ Tamże, s. 767.

James wyjaśniał, że w wykładzie zrezygnował z prezentacji całości filozofii Bergsona, skupiając się wyłącznie na jego krytyce intelektualizmu, gdyż „taki był podstawowy temat moich wykładów”²⁸.

W liście z 23 lipca 1908 r. Bergson napisał, że gdy czytał list Jamesa odczuwał „wielką radość”.

Nigdy moja myśl nie była w ten sposób pogłębiona, zrozumiana, przeniknięta. Nigdy również nie zdawałem sobie w równej mierze sprawy z sympatii i z czegoś w rodzaju „przedustanowionej harmonii”, która łączy nawzajem moją i Pańską myśl.

Bergson stwierdził, że James nie tylko przeanalizował jego idee, lecz także „przekształcił je, nie zniekształcając ich jednak w żaden sposób”. Bergson nawiązał też do konkretnych fragmentów wykładów Jamesa i stwierdził, że dostrzega w nich „ważną ideę”, która „rozproszy trudności nagromadzone przez filozofów wokół zagadnienia relacji elementów doświadczenia do jego całości”. Bergson napisał również:

Liczę, że już wkrótce będę mógł przeczytać książkę, która pozwoli połączyć *Principles of Psychology* z *Doświadczeniami religijnymi*, nadając jednocześnie ostateczną formę tej filozofii, do której prowadzi nas pragmatyzm – jest to filozofia, której przeznaczeniem jest niewątpliwie zastąpienie dawnego dogmatyzmu metafizycznego²⁹.

W liście z 28 lipca 1908 r. James pytał wprost: „Czy przestaniemy zwracać się do siebie per »profesorze«? To słowo ustanawia między dwoma osobami »relację rozdzielności«, podczas gdy nasza relacja powinna być raczej »endosmotyczna«, nie wydaje się Panu?” James pisał też, że „wyjątkową przyjemność” sprawił mu list Bergsona i choć wciąż w myśli francuskiego filozofa jest wiele punktów, których do końca nie rozumie, to „miałem wrażenie, że jasno zrozumiałem sens i znaczenie Pańskiej kampanii przeciw intelektualizmowi”. Kończąc, polecał Bergsonowi lekturę książki Fechnera, *Zend-Avesta*, zaś samego Fechnera nazwał „prorokiem”.

4 października 1908 r. w Londynie James spotkał się po raz kolejny z Bergsonem. W liście wysłanym tego samego dnia napisał: „Czy muszę powtarzać Panu, jak wielkiej radości doświadczyłem, widząc Pana ponownie dzisiaj?”. Tego samego dnia James napisał także list do Theodore’a Flournoya, w którym wspomina o spotkaniu z Bergsonem. Nazwał je „najbardziej cennym” ze wszystkich swoich spotkań w Londynie. „Jakaż skromność i jakiż brak pretensjonalizmu, lecz jaka inteligencja i jaki geniusz!”. To Bergson „mówił o wiele więcej niż ja”. James przyznał, że po spotkaniu nie rozumiał o wiele więcej z myśli Bergsona, niż rozumiał do tej pory. Ufał jednak, że dążenia Bergsona, które podejmuje on z tak wielkim przekonaniem, „podobnie jak soczewka skupiająca promienie

²⁸ Tamże, s. 775.

²⁹ Tamże, s. 775–777.

słońca, doprowadzą ostatecznie do zwycięstwa, i że jesteśmy dziś w zwrotnym punkcie historii filozofii. Jest tak wiele znaków zapowiadających skryształowanie się sił antyintelektualnych. *Qui vivra verri!*"³⁰

21 stycznia 1909 r. Bergson napisał, że nie miał jeszcze czasu przeczytać *Zend-Avesta* Fechnera.

Miałem jednak przedsmak tej książki, czytając w tych dniach Pański piękny artykuł w „Hibbert Journal”. Pańska hipoteza *Earth-Soul*, która być może wyda się arbitralna dla wielu, jest w rzeczywistości hipotezą, która jeszcze bardziej skupia fakty, gdyż umieszcza ona w przyczynie jedynie to, co jest ściśle konieczne do doprowadzenia do skutków, których istnienie stwierdzamy. To, co faktycznie arbitralne, to bezpośrednie przejście od tychże skutków do przyczyny nieskończonej, która nie ma z nimi ani wspólnej miary, ani punktu kontaktowego. Tak dobrze wskazał Pan na to w swoim artykule, i tak dobrze wszystko ujął w formę zniewalającej poezji, że obawiam się, iż czytając teraz samego Fechnera spotka mnie rozczarowanie. Pańska koncepcja bytów pośrednich między człowiekiem a Bogiem wydaje mi się jedną z tych koncepcji, które coraz bardziej narzucają się filozofii³¹.

9 kwietnia 1909 r. Bergson podziękował Jamesowi za opublikowanie artykułu „The Philosophy of Bergson” w „Hibbert Journal”. Bergson nazwał artykuł „mistrzowską prezentacją idei przewodniej moich prac”. W opinii Bergsona, ta idea zyskała bardzo dużo dzięki oryginalnej myśli Jamesa, która „jej towarzyszyła i wspierała ją”³².

30 kwietnia 1909 r. Bergson odniósł się do *Filozofii wszechświata* Jamesa, książki, na którą czekał „z niecierpliwością”. Bergson pisał, że „książka jest wspaniała”, zaś jedynym zarzutem, jaki może wobec niej skierować, jest to, że jest ona „zbyt skromna”, że uwypukla nazwiska Fechnera i Bergsona, podczas gdy „od początku do końca mamy do czynienia z Williamem Jamesem, ze słowem, myślą, samą duszą Williama Jamesa”. Bergson uznał, że książka wiele rzeczy mówi wprost, lecz jeszcze więcej przekazuje w formie sugestii. Książka „definiuje i usprawiedliwia pluralizm, pozwala namacalnie odczuć konkretną relację między bytami, kładzie ostatecznie podwaliny pod »empiryzm radykalny«”. Sugeruje ona jednak coś więcej:

coś, co przekracza to wszystko – pewną *pocieszającą emocję*, czerpaną z samego serca rzeczywistości. W zakończeniu książki mówi Pan o *saving experiences*, które stały się uprzywilejowanymi stanami pewnych dusz: albo bardzo się myślę, albo Pańska ostatnia książka, łącznie z *Doświadczeniem religijnym*, dokona uogólnienia doświadczeń tego rodzaju, sprawiając, że będą się one rodzić u ludzi, którzy nie wyrobili sobie na ich temat żadnej *idei* lub rozwijać się u tych, u których istnieją zaledwie w stanie zalążkowym³³.

³⁰ Tamże, s. 778–779 oraz R.B. Perry, dz cyt., s. 628.

³¹ *Mélanges*, s. 785–786.

³² Tamże, s. 790.

³³ Tamże, s. 791.

28 października 1909 r. Bergson nawiązał do kolejnej książki Jamesa, *Znaczenia prawdy*. Według Bergsona, przeznaczeniem książki jest „ostateczne wyjaśnienie tych punktów Pańskiej doktryny, które wciąż są fałszywie rozumiane”. Bergson pisał, że w znacznym stopniu zna już tę książkę, gdyż czytał szereg artykułów, które się na nią złożyły. Nie znał natomiast pierwszego rozdziału, „który ma ogromne znaczenie z punktu widzenia początków pragmatyzmu, a także stanowi pomost pomiędzy Pańską psychologią i filozofią”. Bergson zauważał, że całość książki jest spójna, natomiast tym, co James uwypuklił, jest „bardzo wyraźne rozróżnienie między rzeczywistością i prawdą”. To oznacza, że jest rzeczą możliwą i niemal konieczną, aby zwolennik pragmatyzmu był jednocześnie realistą.

Nie należy się dziwić, że ludzie mają kłopot ze zrozumieniem tego: wszystkie nasze przyzwyczajenia umysłowe, a także nawyki mowy zdają się potwierdzać coś przeciwnego – dzieje się tak, ponieważ są one uformowane według idei Platońskich. Gdy już raz przedstawiliśmy sobie świat rzeczy, nie możemy wyzwolić się z wrażenia, że prawda jest konstytuowana przez całość „miłosnych” skłonności, które sprawiają, że te rzeczy lub te idee wiążą się ze sobą nawzajem na całą wieczność. W ten sposób rzeczywistość i prawda byłyby kategoriami tego samego porządku. Wiele czasu będzie musiało upłynąć, zanim uda się ostatecznie rozwiązać to złudzenie. Ten czas będzie tym bardziej potrzebny, gdyż ludzie wyobrażają sobie *a priori* (sam nie wiem, dlaczego), że pragmatyzm jest z konieczności czymś prostym i powinno móc się go zawrzeć w jednej formule. Osobiście nieustannie powtarzam, że jest dokładnie przeciwnie. Pragmatyzm jest jedną z najbardziej subtelných i zniuansowanych doktryn, jakie kiedykolwiek pojawiły się w filozofii (jest tak dlatego, że ponownie sytuuje on prawdę w nurcie doświadczenia)³⁴.

31 marca 1910 r. w swoim ostatnim liście Bergson pisał: „Mój drogi Jamesie! Mam nadzieję, że przyjął Pan zaproszenie wysłane przez Boutroux w imieniu Uniwersytetu Paryskiego, i że wkrótce ujrzymy Pana we Francji”. W dalszej części nawiązał do dwóch przesłanych mu artykułów: „The Moral Equivalent of War” oraz „A Suggestion About Mysticism”. O pierwszym napisał niewiele, zatrzymał się natomiast przy drugim. Nawiązując do doświadczenia, które James nazywał „odkrywaniem” (*uncovering*), Bergson opisał pewien stan, który towarzyszy mu niekiedy podczas snu:

Jest to wizja krajobrazu o intensywnych kolorach, który przemierzam z ogromną szybkością, wizja, która daje mi tak głębokie poczucie rzeczywistości, że w chwili tuż po przebudzeniu nie jestem w stanie uwierzyć, iż to był tylko sen. Otóż, podczas tego bardzo krótkiego czasu, w jakim mój sen zdawał się trwać (najwyżej dwie lub trzy sekundy), zawsze miałem wyraźne odczucie, że już za chwilę doświadczę czegoś *niebezpiecznego* i że to ode mnie zależy, czy będę kontynuował sen i poznam jego dalszy ciąg, lecz coś napinało się we mnie i nabrzmiewało coraz bardziej, i wybuchłoby, gdybym nie uwolnił się od tego dzięki przebudzeniu.

Bergson sugerował, by nie przeceniać tego doświadczenia, niemniej twierdził, że jest ono podobne do doświadczeń opisywanych przez Jamesa. Chwilowemu

³⁴ Tamże, s. 801–802.

poszerzeniu obszaru świadomości towarzyszy intensywny wysiłek. Kończąc, Bergson pisał: „Bardzo bym chciał, by rozwinął Pan to studium o »noetycznej wartości anormalnych stanów myśli«! Pański artykuł, łącznie z tym, co powiedział Pan w *Doświadczeniach religijnych* otwiera przed nami wielkie perspektywy w tym kierunku”³⁵.

Ostatnim kontaktem między filozofami, przed śmiercią Jamesa 26 sierpnia 1910 r., była kartka pocztowa wysłana do Bergsona 20 kwietnia 1910 roku. James pisał, że planuje przyjazd do Paryża w pierwszej połowie maja, lecz ze względu na zły stan zdrowia chce się powstrzymać od wszelkich aktywności towarzyskich³⁶.

* * *

Śmierć Williama Jamesa przerwała naukową dyskusję i przyjaźń między filozofami. W ciągu ponad trzydziestu lat, jakie jeszcze przeżył, Henri Bergson wielokrotnie powracał do osoby i myśli Jamesa. Z filozoficznego punktu widzenia niewątpliwie najbardziej interesującym odniesieniem był wstęp, jaki Bergson napisał do francuskiego tłumaczenia *Pragmatyzmu*. W pewnym sensie nadrobił w ten sposób to, czego nie udało mu się zrobić odnośnie do *Doświadczeń religijnych*.

³⁵ Tamże, s. 816–817.

³⁶ R.B. Perry, dz. cyt., s. 633–634.

History of Correspondence between William James and Henri Bergson

Keywords: *James, Bergson, correspondence, friendship, philosophy, intellectualism, pragmatism, mysticism, radical empiricism*

In the years 1902–1910 William James and Henri Bergson exchanged more than twenty letters and postcards. In the correspondence they discussed the key issues of their philosophical doctrines: intellectualism, pragmatism, mysticism, radical empiricism, and others. The interest that James showed in Bergson's philosophy was genuine but rather superficial. Whereas in his letters he highly praised Bergson for his contribution to a 'new philosophy', in his books and articles he hardly ever entered into a serious and thorough analysis of Bergson's ideas. Presenting the history of the James – Bergson correspondence the author divided it into three stages marked by changing focus on the main works which they discussed.